

WSTĘP DO HISTORYI PIÉRWSZÉJ ELEKCYI W POLSCE.

PRZEZ

A. Adamowicza.

I.

W drugiej połowie XVI stulecia, na scenie politycznego życia Polski, zaszły wypadki brzemiennie w wielkie następstwa, a wywołujące w Europie tak podziw i ciekawość, jak i żywe zainteresowanie. Fakt bowiem nieznany na polu nowszej historyi, miał się spełnić w szeroko naówczas władnącej Lechii, fakt wyboru monarchy powołanego na tron wolnemi głosami narodu reprezentowanego przez krocie szlachty. Śmierć Zygmunta Augusta, ostatniej męskiej odrośli Jagiellońskiego szczepu, oblekała ten fakt w szatę rzeczywistości, a zarazem szerokie otwierała pole dla ambicyi postronnych władców, pragnących dla siebie lub swéj rodziny, zapewnić panowanie nad walecznym i potężnym ludem. Otwierała nadzieje, jakie za życia jeszcze tego monarchy, żywo zajmowały dwory ościennie Polsce. Podług twierdzenia bowiem Choisnina, sześć lat przed zgonem ostatniego z Jagiellonów, wysłaniec cesarza Maksymiliana opat Cyrus, pracował usilnie w rzeczypospolitej nad zjednaniem w przyszłych wyborach stronników dla Habsburgów. Wyprawienie również z Francyi Balagniego, któremu wspomniony Choisnin do

pomocy był dodany, jeszcze za życia Zygmunta Augusta, dowodzi, iż korona Polski w odleglejszych nawet państwach uważaną była za ponętną zdobycz, jaką jedynie zabiegi i zręczność mogły zapewnić. Wieść zatem o śmierci ostatniego potomka rodziny, od dwóch blisko wieków w Polsce panującej, musiała głębiej potrząsnąć temi nadziejami i podniecić w możnych żądze dobijania się po zmarłym monarsze spadku, złożonego z tylu rozległych i bogatych prowincyj. Ku poparciu téż nadziei, żywionych przez kilka znakomitych domów, wysłanemi zostały z Wiednia, Sztokolmu, Paryża, Madrytu i innych stolic poselstwa, bądź jawne i urzędowe, bądź ciche i tajemne, w celu przeprowadzenia elekcyi na rzecz zalecanych kandydatów, przez tych różnych wysłańców. Ruch, wrzenie zapanowały między Bałtykiem a Karpatami, Dniestrem a Odrą; w starciu interesów i namiętności potężnie w téj chwili rozognionych, znajdując żywioły bujności i siły. Niepokój zaś, niepewność jutra za życia jeszcze Zygmunta Augusta głęboko nurtujące Polską, zwiększyły się w epoce bezkrólewia, ciemnemi, nieprzebitemi chmurami zasłaniając przyszłość kraju. A ten to ważny i pełen właściwej sobie cechy, chociaż krótko trwający epizod, zamierzamy opowiedzieć w niniejszej pracy, opierając się na podaniu osób biorących udział w owym ruchu i wrzeniu.

Żebyśmy wszakże mogli narysować z większą jasnością tę epokę, rzucimy okiem w czasy ją poprzedzające, w celu uwydatnienia wypadków posługujących za podścielisko jej bytu i rozwinięcia. Nie cofniemy się jednak w czasy przedpiastowskie, niewydatnie na widnokręgu historii świecące, jakkolwiek jesteśmy przekonani, że warunki społeczne nastrajające do harmonii owoczesne towarzystwo, silnie oddziaływały na rozwój następnych pokoleń. Poprzestaniemy bowiem tylko na wskazaniu głównych i niemal dotykalnych przejawów, organizacji państwa, zmieniającej się pod wpływem przeradzania się stosunków wewnętrznych kraju, w czasach bliższych naszego opowiadania.

Pod Piastami korona Polski sukcesyjnie prawem starszeństwa, wprowadzić nie przechodziła z ojca na syna; pomimo jednak tego, nieodmiennie w rodzinie ich pozo-

stawiała, a naród nawet pod koniec panowania tej dynastyi, nie brał udziału w wynoszeniu na tron monarchy; co najwięcej możni odnośnie do swych widoków lub opinii o potrzebach państwa, wpływali na oddanie berła, temu lub innemu członkowi rodziny królewskiej. Zmienił się wszakże ów porządek rzeczy ze śmiercią Kazimierza W. ostatniego z Piastów. Wyznaczony bowiem przez tegoż Kazimierza następcą Ludwik węgierski, dla zapewnienia tronu Polski córkom swoim, odwołał się do sankcyi narodu. Przystąpienie zaś władzy najwyższej do umowy ze znakomitami w narodzie, zwane paktem koszyckim, oddawało już stanowczo w ich ręce przeważny wpływ na losy kraju. Ambicya bowiem i pragnienie możnych, zdobywszy sobie tym paktem, prawem usankcyonowane wpływy, nie zatrzymywała się na stanowisku pozyskaném, lecz kroczyła do rozciągnięcia go i spotęgowania. Uświęcenie to dawnego zwyczaju i przeobrażenie go niejako w kontrakt między monarchą a znakomitościami kraju zawarty, powołało do działania tyko możnych; konieczność jednak, w jakiej się ciż możni znaleźli, zyskania podpory w narodzie, dla zastawienia się przewadze korony, wykształciła stan szlachecki w jego późniejszym znaczeniu. Jakoż w rozwoju następstw, prawa zaczęły się opiekować i upoważniać do brania udziału w ważniejszych aktach życia narodowego, ogół wolnych mieszkańców; najniższy pozycją towarzyską, byle pan brat, mógł rzucić słowo groźne, bo tysiącami ust powtórzone i tysiącem szabel poparte.

Nie zaraz wszakże rozwinęło się do tak szerokich rozmiarów życie polityczne narodu, w zaraniu rządów Jagiellońskich, następujących po Ludwiku węgierskim; węższym ono nierównie jak później płynęło strumieniem. Władysław Jagiełło pierwszy nowej dynastyi monarcha, w skutek zdrowo pojmowanej przez przodków naszych polityki, stał się mężem Jadwigi a w skutek tego związku, władczą Lechii. Pochodząc ze szczepu względnie do Polski zacofanego w ogólnym rozwoju cywilizacyi, przy braku gieniuszu, którym natura obdarza swych wybranych, zupełnie naturalnie ulegał wpływowi ludzi i wyobrażeń wyższych, rozciąglejszych niż te, z jakimi podo-

tuż zapoznał się jego umysł. Nacisk zaś tego wpływu na króla, wynikający z wyższej cywilizacji wielu poddanych nad ich władzę, głównie wychodził z możnych, obfitujących w środki posługujące do wykształcenia. Z jakiego to powodu, przewaga możnych rosła z dniem niemal każdym. Obok zaś tej przewagi wzrastało powoli w organizmie państwa znaczenie ludzi, nie w imię majątkowej potęgi, lecz wolności osobistej zajmujących stanowisko. Na wzrost ten, jakśmy już wspomnieli, przeważnie wpływała rywalizacja, władzy monarchicznej z możnymi. Obie bowiem te potęgi chcąc dojść do stanowczej przewagi, potrzebowały podpory, pozwalającej im uzyskać wszechwładztwo. Obie też wyciągały rękę do średnich warstw, chcąc z nich wyrobić sobie narzędzie, dla swych samolubnych widoków. Średnia klasa widząc to wzajemne ubieganie się dwóch naczelnych potęg kraju o zyskanie w nim podpory, przychodziła powoli do uznania swjej siły. Zarysowane raz na tle dziejów ugrupowanie się stosunków w ówczesnej Polsce istniejących, nie rozprysnęło się z chwilą wyjścia na jaw trzeciego ciała, z prawem działania we wszystkich czynnościach politycznego życia. Owszem raz stan kraju pod wpływem nowo zrodzonych okoliczności wytworzony, trwał z równym wyteżeniem bojujących stron, pod rządami Jagiellonów. Walka ta zaś z napreżeniem obustronnem prowadzona, wykształciła u nas stan szlachecki, do dni naszych, jeśli nie dawne swe znaczenie, to formę i tradycję przechowujący. Ku jakiemu to wykształceniu niezmiernie się przyczynił wspomniany pakt koszycki króla Ludwika z narodem, otwierający wrota dla wpływów, nie tylko możnym, ale całej części herbowej obywatelstwa. Wypadek zaś w samym rozkwicie XVgo wieku wynikły, to jest potrzeba zgromadzenia funduszków na wykupno ziemi dobrzyńskiej z rąk krzyżackich, uwydatniła w tym nowym kierunku rozwijające się u nas życie polityczne. Potrzeba ta albowiem w r. 1404 wywołała zgromadzenie się posłów ze wszystkich ziem polskich, do narady nad wspomnianym projektem. A chociaż ograniczono te narady szlachty, do specjalnego tylko zadania, to jest wykupna ziemi dobrzyńskiej, zawsze wszelako samo jej zebranie oddzia-

łało na spotężnienie. Z drugiej znowu strony, wciągnięcie Litwy w szczery, serdeczny sojusz z Polską, pomnożyło siłę i znaczenie szlachty. Zastąpić bowiem jęj despotyczny system rządu przypuszczeniem do władzy znacznej części ludności, było to zainteresować tęż ludność, przywiązać ją do nowych instytucyj. Myśl ta jasno pojmowana od naddziadów naszych, została sprężyscie wprowadzona w wykonanie. Roku 1413 na zjeździe Horodelskim przypuszczono Litwinów do herbów i znaczenia szlachty polskiej. Równouprawienie obu narodów, to wielki cel, do którego wytrwale zmierzano. A cel ten potęgował siły średniej klasy u nas, bo mnożył jęj szeregi przybytkiem bojarów litewskich. Niemniej wątlł bojaźń, by w Litwie monarchowie nie wykształcili hufców, skruszyć mogących swobody koronne. Jakoż mocą aktu Horodelskiego, wzmacniał się z jednej strony żywioł szlachecki, a z drugiej umniejszała się obawa, by z pomocą litewskich zastępów, nie zostały zdruzgotanemi jęgo swobody. Wspólność przeznaczeń i położenia odsuwała tę obawę. Obawy te jednak pod Władysławem Jagiełłą nie czerpały gruntu w jęgo postępowaniu, owszem uważał się on za króla, którego wola narodu podniosła do tęg godności i taż wola mogła go od nięj odsunąć; skutkiem czego po śmierci Jadwigi chciał dobrowolnie złożyć rządy i ustąpić do rodzinnej Litwy. Później uznając tęż wolę narodu na sejmie w Brześciu Kujawskim 1425 r., umawiał się ze stanami, o uznanie syna swęgo Władysława, nazwanęgo następnie Warneńczykiem, królem polskim.

Powołanie na tron Polski Władysława Jagiełły, księcia pogańskiej do owęj pory Litwy, sprowadziło inne jeszcze następstwa, których dla ich ważności nie możemy przemilczeć. Duchowieństwo a mianowicie jęgo zwierzchnicy biskupi, równo z wprowadzeniem do nas chrystyanizmu używali wielkiej powagi, lecz powagi moralnej a nie politycznej. Z czasem jednak przy zwiększaniu się w skutek różnych dotacyj ich mienia, zaczęli pozyskiwać znaczenie polityczne. W XIIItym wieku widzimy już biskupów oddziaływających na sprawy państwa, jakotęż powołujących przed swój trybunał winnych. W kraju

gdzie własność ziemską uścielała drogę do przewagi, przyjście do téjże własności pociągało za sobą jako nieuniknione następstwo, wpływ i znaczenie. Również w tym wieku znachodzimy ślady eksempcyi, dla poszczególnych dóbr duchownych, niekiedy zwalnianych od pewnych tylko ciężarów. Eksempcyje te były naturalnym wynikiem jak wpływ uprzednio naznaczony, zwiększania się dóbr, a tém samém, pozyskiwaniem możności zepchnięcia na barki drugich, obowiązków mozolnych lub kosztownych. Obok zaś téj zasadowej przyczyny wzmagania się sił duchowieństwa, stan kraju po zgonie Bolesława Krzywoustego wywiązujący się, ułatwiał tymże siłom rozpromienianie się bezprzestanne. Rozczepieni bowiem potomkowie jego na drobne dzielnice, zbyt małe aby zdołały zapewnić rzeczywistą przewagę, ale zbyt wielkie aby osobistej ambicyi nie budzić do osiągnięcia téjże przewagi, garnęli się pod skrzydła władzy duchownej, by zaskarbić jej pomoc, ziemską i niebiańską. Skutkiem czego rosła ona w przywileje i znaczenie. Wstąpienie na tron Polski Jagiełły, bardziej jeszcze to znaczenie podniosło. Jako prozelita bowiem nowój wiary, z natury rzeczy zachowywał względy dla swych nauczycieli religijnych. A względy te rysowały się wybitnie w nadawaniu posiadłości i rozszerzaniu władzy. Jakoż od tego okresu biskupi uzyskali pierwszeństwo w radzie państwa, oraz wykonywaniu sądów, nie tylko w sprawach duchownych ale i świeckich, jak niemniej zwolnienie swych dóbr od wszelkiej powinności. Przywileje zachwiane prawem z 1505 roku, lecz rzeczywiście istniejące do czasów Zygmunta Augusta, za jego dopiero rządów znacznie nadwężzone, ale będące jeszcze przedmiotem sporu podczas pierwszej elekcji.

Krótkie rządy Władysława Warneńczyka więcéj miały rozgłosu w Węgrzech jak u nas; oddalenie się wszelako jego za Karpaty przyczyniło się do utwierdzenia w kraju powagi stanów, a bohaterska zaś śmierć dostarczyła tymże stanom sposobność, do pełnego śmiałości i stanowczości wystąpienia. Kazimierz bowiem brat Warneńczyka powołany uprzednio do rządów Litwy, gdy ociaga się z przyjęciem ofiarowanej sobie korony polskiej, zmusza naród do rozbioru swych potrzeb, a zarazem do zagroże-

nia mu, iż gdyby nie chciał spełnić życzeń jego, berło powierzoném zostanie margrabi brandeburskiemu lub ks. mazowieckiemu. Po objęciu rządów monarcha ten, brakiem samodzielności i decyzji, przyczynił się stanowczo do rozwielenienia możnowładztwa a wślad za niém i szlachty. Śmiałe mowy Rytwiańskiego i innych panów, wybitnie o tém przekonywają. Skutki znowu tego rozwielenienia, musiały się odbić w organicznym ustroju państwa: rzeczywiście téż w r. 1454 naciśniony silnie w Nieszawie Kazimierz, zobowiązał się, ani praw stanowić, ani wojny prowadzić bez zezwolenia nie już możnych, ale całego stanu rycerskiego. W roku zaś 1463 na zaspokojenie długów pozostałych z wojny pruskiej, zwołano jak w roku 1404 posłów ziemskich; odkąd takie zwoływanie stało się prawem. A z chwilą tą szeroki i prosty trakt stał już otworem rycerstwu, po którym ono posuwało się szybkim krokiem ku wszechwładztwu.

Zamiary Olbrachta, syna Kazimierza, zmierzające do samowładztwa, niepoparte siłą wyższego rozumu i woli, umocniły stanowisko szlachty, jak również, zwracając uwagę tejże szlachty na podpórę, jaką lud zręcznie użyty mógł przynieść władzy królewskiej, zagnęło ją do odjęcia wszelkich żywotnych soków ciała, stać się mogącemu ową podporą. Skutkiem czego w r. 1496 pozbawiono lud resztek politycznego znaczenia, jakie do téj pory zachował, oraz zagrodzono mu drogę do zmiany tak uwarunkowanego położenia. Niemniej ubezpieczono życie każdego szlachcica, wysokością kary, za jego chociażby przypadkowe nawet zabicie wyznaczoną. Rywalizacja możnych z władzą monarchiczną, na skłaniającą ich niegdyś do podniesienia klas średnich, sprowadziła na lud w epoce, o jakiej mówimy, za zgodą całego uprzywilejowanego stanu, ciężar samowoli tychże uprzywilejowanych. Na tak przygotowanym gruncie zapadła uchwała pod Alexandrem Jagiellończykiem na sejmie radomskim w r. 1505, wymagająca w decyzji spraw narodowych, jednomyślności senatu i izby poselskiej. Cała część herbowia narodu, dobiła się tą ustawą wpływu bezpośredniego na politykę wewnętrzną i zewnętrzną kraju, jako téż stawiała w obliczu prawa na równi z magnaterią. Ustawa ta zatem wieńczyła usiło-

wania średniej klasy w Polsce, rozciągała na statysięcy ludzi przywileje, posługujące wszędzie indziej w okresie jaki nas zajmuje, tylko wyłącznie możliwym.

Pod Zygmuntem I życie gwarniej wolności szerokim już płynęło strumieniem. Stawianie mu tamy, czy to przez króla czy drugą jego żonę Bonę, zamiast powstrzymać, przyczyniło się tylko do podwojenia gwałtowności, unoszącego wszystko prądu. Napróżno Zygmunt chce sobie wykształcić w Litwie siły, zdolne mu zapewnić przewagę woli monarszej w Polsce. Napróżno dla poparcia tych zamiarów ustanawia młodego syna swego Zygmunta Augusta, rządcą tejże Litwy i Prus; mnogie zastępy szlachty druzgoczą dążenia korony. Stronnicy królewscy tu i owdzie pozyskani, czy wpływem ich osobistych skłonności lub przekonań, czy urokiem władzy, czy wreszcie ponętą zysków, niknęli w tłumie rycerstwa przeciwstawiającego wolę kilkukroćstotysięcy, monarszej. Pod Lwowem starcie się dwóch opinii, jedynowładnej i liberalnej, wykazało niepomierłą siłę ostatniej, a wątłość pierwszej. Naród szlachecki w owym starciu, zwaném kokoszą wojną, ujrzał się w pełni używania swych prerogatyw. Z mocy zaś tych zdobytych prerogatyw zapewnia tron Zygmunutowi Augustowi, synowi Zygmunta I, w r. 1530, co potwierdza w r. 1538; zastrzegając wyraźnie, iż wybór obecny prawom narodu na przyszłość bynajmniej nie uwłacza.

Ożenienie Zygmunta Augusta z Barbarą Radziwiłłówną, uświęcone nieskończonemi legendami ludu, dało pole stanowi szlacheckiemu używającemu już pełni praw, do pokazania swęj potęgi. Otwarcie nawet zagrożono królowi złożeniem go z tronu, jeżeli życzeń narodu nie uwzględni. Widocznie jednak szlachta chciała niejako wypróbować siłę swego wpływu, nie ryzykując położenia kraju mogącego w przewrocie ucierpieć na wielkości i posłannictwie. Bo też ludzi z rozległym sądem i głębokiem poczuciem potrzeb i przeznaczeń narodowych, nie brakowało nam wówczas. Erazm Roterdamczyk uosabiający rozum tych czasów, mówi: „że w Polsce tylko jednej wolno było być uczonym”. To nagromadzenie się w kraju naszym ludzi talentu i wiedzy, musiało oddziaływać na prąd ogarniający całe społeczeństwo. Ograniczenie władzy naj-

wyższej do warunków nie pozwalających jej robić źle, a zostawiających szerokie pole do robienia dobrze, zatrudniało wyższe umysły tej epoki. W tym więc celu chciano jak najszerszy udział dać narodowi w sterowaniu krajem, oddając na wolę władzy szafunek dóbr i urzędów. W tym celu starano się ścieśnić działalność monarchy, jako rządcy, naczelnika siły zbrojnej, prawodawcy, a nawet jako męża i ojca, by zapewnić swobodne napływanie do góry, myśli i zasad wyrobionych w dole. Pojmowano bowiem wybornie, że jak w porządku fizycznym świata, śmierć jest nasieniem życia, tak w porządku politycznym upadek zużytych zasad wyradza postęp. W cieniu zaś tej głównej walki, w najważniejszej części już ukończonej na korzyść rycerstwa, wrzał spór między królem i panami, o powrócenie dóbr rozdarowanych przez jego poprzedników, które to darowizny do tyła ogołociły skarb, iż Zygmunt August na sejmie piotrkowskim w 1562 r. wyznał otwarcie, „iż zastawiałem (dobra), bom nie miał co jeść, tak mi wszystko rozebrano”. Obrona państwa mająca znaleźć ubezpieczenie na zabranych dochodach przez obdarowanych, zniewoliła ich do powrotu wzmiankowanych dóbr; ogłędność zaś króla cofającego się przed żądaniem zwrotu dożywociów, a poprzestającego jedynie na oddaniu darowizn, ułatwiły porozumienie. Więcej wszakże od powyższej sprawy wichrzyła inna, oddawna stany państwa zatrudniająca, a która w czasie o jakim mówimy, wynurzyła się na widownią w pełni sił i niechęci. Do zapasów tych stanęło z jednej strony duchowieństwo, z drugiej świeccy, mając areną walki, sejmy. Czy właściwą jest jurysdykcya duchowieństwa w sprawach nieobchodzących wyłącznie religią, jako też pociągnięcie tegoż duchowieństwa do powinności obywatelskich, na równi z innemi stanami, były przedmiotem owiej walki. Nacisk ten opinii sprowadził z czasem upadek jurysdykcji duchownej, niemógł jednak wycisnąć podatków stałych, wyjąwszy w kształcie darowizn składanych. Obok tych spraw wstrząsających całą ludnością Rplitej, istniały inne lokalizujące się w pewnym obrębie, a niemniej ważne, niemniej oddziaływające na całość państwa. Pierwsza z tych litewska, a druga pruska. Litwa złączona z Polską jednością

berła i udziałem w jej instytucjach i prawach, zawierała w sobie żywioły niechętnie ostatecznemu zespoleniu. Wszyscy w niej bowiem moi, jakkolwiek *de jure* mocą aktu Horodelskiego z 1413 r. i późniejszego z roku 1457, a nareszcie statutami dwóch Zygmunów, doprowadzeni do równości praw z ogółem szlachty; czerpiąc jednak ze swjej przeszłości potęgę wpływu i znaczenia, opierali się zjednoczeniu, mającemu ich pozbawić zwyczajem uświęconych przywilejów. Prusy z odmiennych powodów również zrosnięciu się z Rzplitą a tém samém jej umocnieniu, stawiały tamę. Powróciwszy bowiem z pod ucisku Krzyżaków do bratniego sojuszu z Polską, przechowały w sobie ślady obcego panowania: mianowicie zaś, iż żywioł niemiecki w nich pod témże panowaniem, szczególnież po miastach szeroko się rozwinął. Niemniej, iż niektóre miasta a szczególnież Gdańsk spotęzniawszy liczbą ludności i rozległym handlem, zapragnęły niezależności, które to pragnienie panowie pruscy bardziej jeszcze rozżarzali, chąc się utrzymać przy posiadłościach wyfrymarzonych na monarchach polskich. Nakoniec, iż reforma religijna rozsiadłszy się w Prusach, popychała stany tej prowincyi do żądań, na jakie katolicyzm władców Polski odnośnie do wyobrażeń czasu, nie mógł pozwolić. W tém zatém położeniu rzeczy, wyrozumiałość a nawet pobłażliwość Polaków, wstrzymała jedynie klęski wojny, mającej zwalić się na Prusy w r. 1568, z powodu ich nieprzyjaznego usposobienia względem narodu, z którym dobrowolnie związali swe losy.

Wszystkie te spory jętrząc na siebie ludzi i stany, pozostawiały na długo w ich umyśle i sercu, kwas niechęci, w danej chwili mogący zachwiać bezpieczeństwo państwa, a to tém więcj, gdy pod koniec życia Zygmunt August schorowany na ciele i umyśle, otoczył się ludźmi więcj pamiętającymi o sobie jak o kraju. Skutkiem czego zakradło się zepsucie uwydatnione w broszurze współczesnej, „Pokazanie błędów Rzplitej” przedstawiającej rysy cechujące społeczeństwo przy schyłku panowania ostatniego z Jagiellonów. „Któż tego nie baczył, żeście jego sprawy publicznie ganili (króla), a z nimeście się o wszystko porozumiewali, na nierząd komorny skarżyli a za jego

pachołety jako zgłodniałe żebracy biegali, zebrząc tego co ma być dobrowolnie dawano, obiecując co wasze nie było; a gdy wam i przez chłopięta rzeczy nieśli, nuż wy do niewiast wiecie jakich, któremeście pochlebując i w opiekę się dawając, do tych miejsc i fortun przed inszemi przyszli, na których przed wami siedzieli ludzie wielkich głów, serca wielkiego i godności, ludzie mądrzy i wymowni i baczni i bezpiecznego sumienia, którzy panom swoim królom polskim prawdę mówili. Bo na te miejsca nie kupnem, nie praktyką, nie obietnicami, nie przez dzieci i nierządne białogłowy przychodzili, ale cnotą, zasługami i sławą dokonanych czynów". Wolność wszakże jeszcze nie rozkiełznana i światło narodu, dwa czynniki niezmierniej doniosłości, opasywały wówczas Polskę puklerzem, mającym się dopiero spękać pod naciskiem błędów wypuszczających pierwsze kielki na gruncie instytucyj wyrosłych w epoce, jaką opisujemy. Uwydatnienie zaś owej potęgi objawiło się w unii z roku 1569, łączącej jako równych z równymi, dwie wielkie krainy, polską i litewską. Które to połączenie, pomimo opozycji panów litewskich, za staraniem króla a współudziałem senatu i posłów koronnych, we wspomnionym czasie doszło do skutku. Również w Prusach, większe miasta i panowie, z powodu samolubnych powodów, opierający się ściślejszemu przymierzowi z Polską, zniewoleni zostali w roku wyżej powołanym do ściślejszych związków: — skutkiem zmuszenia pierwszych do oddania dóbr nieprawnie posiadanych, a drugich do składania podatków. Wcześniej zaś jeszcze od wspomnianej unii, Inflanty prowincya nadbaltycka, dzierzona przez rycerstwo Krzyżaków tak zwanych inflanckich, z własnej woli związała swój los z losem Polski i Litwy.

Znakomite to rozszerzenie obszaru Polski zamieszkałej przez znaczną ludność, obok wolnych instytucyj, uroku oświaty i dzielności obywateli, zapewniły jej przewagę na północy Europy. Rzeczywiście też rozległością szczególnież dzierżaw, przewyższyła wszystkie z tej epoki państwa. Granice albowiem ówczesnej rzeczypospolitej obejmowały: Wielkopolskę zajmującą cały szmat zachodnio-północny od Bałtyku aż po województwa krakowskie

i sandomierskie, a od Księstwa Pomorskiego, Margrabstwa Brandeburskiego i Czech, po Prusy książęce i Podlasie. Małopolskę zajmującą całe południe Polski od zachodu na wschód i oprócz właściwie ją składających województw, krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego, rozciągającą się na Podlasie, Ruś po Karpaty, Wołyń, Podole, Kijów i Ukrainę znacznie za Dnieprem wysuniętą. Litwę od północy mającą Bałtyk, Kurlandya i Inflanty, od wschodu ocierającą się o Połock i Smoleńsk. Inflanty nie wliczone do żadnej z tych prowincyj zrastały się z ich całością. Wprawdzie wpośród tego rozległego obszaru, zawierającego przeszło 20,000 mil kwadr., Prusy książęce i Kurlandya oddane zostały w lenność, mającą jednak po wygaśnięciu panujących w nich linii, wrócić do składu rzeczypospolitej.

Na tak znacznej przestrzeni mieściła się pod błogimi rządami Jagiellonów mnoga ludność, która pomimo obszernych puszczy i moczarów, wynosiła do 20,000,000. Potęgę tę znowu objawiającą się w rozległych dzierżawach obsiadłych dość zwartą ludnością, podwyższały instytucje bez kwestyi najwięcej humanitarne w całym tamtoczesnym świecie. Bo jakkolwiek te instytucje szczególniejsze po swém przenaturzeniu, miały podkopać wielkość a nawet niezależność państwa; w czasie, o jakim mówimy, oblewały naród niemi się rządzący blaskiem chwały i znaczenia, jakoteż stanowiły dla okolicznych ludów podniecie do łączenia się z Polską. Samodzielnie wypływająca myśl związku z Prus i Inflant wymownym jest tego dowodem. Wcześniej zaś jeszcze ucieczka pod skrzydła opieki polskiej, Mołdawii i Wołoszczyzny, oraz prośba za Zygmunta I, Duńczyków o królowanie nad niemi, dobitnie potwierdzają nasze założenie. Zapewniona wolność osobista dla każdego szlachcica, bez wyroku nie mogącego być więzionym, oraz otworzenie dlań udziału we wszystkich sprawach publicznych, znakomicie wpływały na to uznanie i szacunek powszechny dla Polski i Polaków.

W celu bliższego obznajmienia się z ustrojem prawodawczym i socyalnym przodków naszych, rzucmy okiem na ten ustrój.

W długim szeregu lat wyzyskane na władzy najwyższej ustępstwa, najprzód dla magnaterii, a następnie całego rycerstwa, wsiąkły już niejako w krew narodu. Poczucie niezależności tak w opinii, jak i stósowaniu jej w publicznym życiu, stanowiło cechę szlachcica polskiego. Pan siebie i swoich czynności, winien był tylko do skarbu 2 grosze z łanu, tytuł na pozwie i obronę kraju. Pozysskanie równie rozciągłej wolności, obejmującej krocie mieszkańców, wybitnym jest dowodem znakomitego rozwinięcia umysłowego społeczeństwa, które potrafiło na tak mocnych posadach oprzeć swój byt. Rozwinięcie to wszelako nie obejmowało całego żywiołu szlacheckiego: zaścianki mieściły mnogie zastępy panów braci obdarzonych prawem, a często pretensją do zajmowania publicznego stanowiska, ale nieodpowiedniemi ku temu ukształceniem, oraz zdolnością służenia i poświęcenia się na usługi kraju. Nie winimy wszakże za to praoców naszych, ludzkość albowiem jeszcze na drodze krwawych doświadczeń i prób nie zdobyła uznania politycznej moralności, dobro ogółu stawiającej wyżej nad osobiste. Jeszcze indywidualny lub koteryjny interes przeważał nad powszechnym, pomyślność narodu na celu mającym. Zresztą same instytucje owoczesne, kolejno w życie narodu wsiąkające, otwierały każdej osobistości przywilejem szlacheckim obdarzonej, możność ciągnięcia na swe koło wody, bez względu na potrzeby i kierunek ogólny. Ztąd też swobody obywateli Polski nie zasilaly organizmu państwa pożywnemi sokami stopniowo wzmacniającemi jego siły. Marcin Bielski w Kronice polskiej opisując panowanie Kazimierza IV, przedstawia obraz skażenia, wywiązany z łona tak uwarunkowanych stosunków, który dopiero za dni jego wiele prawdy w sobie mieścił. Bez żadnej obślony wypowiada, iż posłowie powodując się prywatą, stawiali tamę monarszej władzy, by na nią wytargować dla siebie dary lub urzęda; oraz, iż panowie w samolubnych widokach oddziaływali na pełnomocników narodu. Uwagi zaś swoje tak kończy, prorocznie niestety: „Zaczem trzeba się tego obawiać, aby ta zbytnia wolność wielkiej nam niewoli nie przyniosła i tyranstwem się jakim nie skończyła, albo nas wszystkich razem nie zgubiła, jeśli

nie zabieżemy wczas temu". Chmury wszelako mające kiedyś skupić się na widnokręgu Polski, zasłaniał pod ową porę blask słońca w wolności szlacheckiego stanu siłę zaczerpujący. W samą też istotę ku schyłkowi dynastji Jagiellońskiej, szlachta stała się klasą ludności panującą. W jej rękę kupiła się cała władza, ona bowiem sprawowała właściwie rząd kraju, stanowiła prawo, zagarniała dochody. Król sprowadzony został do roli szafarza dóbr i dostojenstw koronnych. Znaczenie jego było na pozór wielkie, odbierał hołdy dygnitarzy kraju i posłów zagranicznych; w rzeczywistości wszelako każdy magnat umiejący sobie wyrobić szerokie stosunki, oprzeć się na dziesiątkach tysięcy serc a tém samém i szabel, mógł bezkarnie bruździć monarsze. Bo jakkolwiek w klasie szlacheckiej uwydatniała się wolność i znaczenie narodu, górującemi w nim wszakże jednostkami byli możni, podszywający się po wierzchu pod równość szlachecką, a w istocie prowadzący panów braci wedle swęj woli i fantazyi. A chociaż każdy magnat o tyle wywierał wpływu na tok spraw, o ile go dworce i zaścianki popie-rały, miał jednak w rękę tysiące środków materyalnych i moralnych do niewolenia ich ku sobie życzliwości. Roz-wielmożnieniu się wszelako zbytecznie woli i fantazyi magnackiej, sam układ społeczny i polityczny kraju, sta-wał się hamulcem. Gdy bowiem urodzenie otwierało każdemu szlachcicowi drogę do osiągnięcia wszelkich za-szczytów, władza tém samém nie skupiała się w rękę rodzin raz zwrotem fortuny, lub wyższością rozumową jednego z członków téjże rodziny po nad równość wy-niesionych, lecz bezustannie zasilala się napływem no-wych ludzi. Izba poselska gromadząca w swém łonie wszystkie osobistości, ruchliwsze, żywotniejsze, a co naj-ważniejsza, zdolniejsze, przedstawiała im pole do wyka-zania rozumu i użyteczności. Rolnik więc zaledwie znany w swym powiecie, lub wojownik w swęj chorągwi, mógł w jednę chwilę jako poseł stać się człowiekiem publicz-nym, znanym od krańca do krańca rzeczypospolitej, a w skutek tego zająć stanowisko senatorskie. Jak znowu syn pana z panów często świecił tylko blaskiem bogactw, a gdy i tych niestało, schodził w szeregi pospolitego

rycerstwa. Zdanie, iż pan na zagrodzie równy wojewodzie, już było wówczas utarte, a powstało nie na gruncie tego, co pojedynczy szlachcie mógł w samej rzeczy zrobić, ale do czego miał prawo; prawo zaś otwierało mu drogę, choćby do tronu. W domu i w całej włości swojej był on wszechwładnym panem, wola jego nie znała granic o ile się nie sprzeciwiała statutom i równie uprzywilejowanym sąsiadom. Dochody z tej włości do niego wyłącznie należały, prócz 2 groszy z łanu włościńskiego płaconych na potrzeby skarbu publicznego. W wyjątkowym tylko położeniu powoływanym bywał do podatków w różnych czasach, różne nazwy noszących; najpowszechniej wszelako ten podatek na gwałtowne potrzeby ojczyzny składany, zwał się pogłównem generalnem, noszący takie miano, dla odróżnienia od pogłównego żydowskiego. Obrona za to kraju wyłącznie ciążyła szlachtę, obowiązkaną własnym kosztem odbywać wyprawy wewnątrz kraju dokonywane, odbierając w razie przekroczenia granic rzeczypospolitej zasiłek od króla. Obrona ta dopełniała się za pomocą pospolitego ruszenia, to jest powołania szlachty pod broń, oraz pewnej liczby mieszczan, a to według oddzielnych w tym względzie przepisów. Liczba zaś szlachty była tak znaczna, iż bez оголоzenia kraju z rąk potrzebnych pracy, oraz bez udziału innych klass społeczeństwa, sama mogła wyprawić w pole 150,000 konnych wojowników, obytych z rumakiem, kordem i rzemiosłem rycerskiem. W chwili też gdy okoliczności bądź zewnętrzne, bądź wewnętrzne, sprowadzały potrzebę wezwania tegoż pospolitego ruszenia, rozsyłano wici po powiatach, naznaczające czas i miejsce zebrania się sił każdego powiatu, z którego to zbornego punktu pod znakami kasztelanów lub innych przywódców, przenoszono się bądź wprost przeciw wrogowi, bądź na wyznaczone miejsce w celu obszerniejszej koncentracji, czy to wojewódzkiej, czy prowincjonalnej. Wojewoda stawał na czele swego województwa. Surowe prawa zabraniały wszelkich w takim ciągnienu nadużyć: nie wolno było wedle ustawy wiślickiej stawać po miastach albo wsiach, ale na szczerém tylko polu; nie wolno było nic wymagać z produktów, oprócz za pieniądze. Dla usunięcia wszakże

od wojska niedostatku, któryby go mógł przy tych ograniczeniach spotkać, ustawy kraju obowiązywały mieszkańców do sprzedaży obywatelom posługę publiczną sprawującym, żywność im potrzebną. Sarnicki w statucie wydanym w r. 1594 zapisał ciekawą cenę produktów, uchwaloną na sejmie w Piotrkowie r. 1523, przepisującą dla pospolitego ruszenia prawo nabywania potrzebnej mu żywności według taksy następnej: kopa żyta 3 grosze, korezec owsa 1 grosz, kopa owsa 2 grosze, wół $\frac{1}{2}$ grzywny, jałowica 16 groszy i tak dalej (1). Z wynalazkiem prochu, oraz wprowadzeniem wojska stałego, hufce w imię potrzeby zbierane zaczęły objawiać niedostateczność co do obrony kraju. Skutkiem czego już pod Jagiellonami uczuwano potrzebę zastąpienia pospolitego ruszenia, armią regularną na każde zawołanie gotową do walki. Naród jednak pamiętając, iż karność wojskowa wyrabiająca w żołnierzu ślepe narzędzie dla dowódcy, mogłaby być użytą na zdruzgotanie jego swobód, stawiał tamę w tym duchu objawiającym się pomysłem. A dla téj upartej opozycji ogółu szlachty, pomimo widocznych pożytków wynikających z posiadania wojsk stałych, szczególnież w kraju wystawionym na bezustanne napady Tatarów, nie przyszło do ich zorganizowania. Odstąpiona tylko w czasie sejmu 1562 r. $\frac{1}{4}$ część dochodu z dóbr królewskich, pozwoliła na utworzenie tak zwanych kwarcianych żołnierzy, którzy to żołnierze oddani dowództwu hetmana, a pod względem liczby nie straszni szabli szlacheckiej, stali na kresach granic Rzeczypospolitej (2). Z powodu zaś braku wojska, mającego wojenkę głównem zadaniem, nie budowano twierdz i zamków potrzebujących licznej załogi. Pierś bowiem rycerstwa z przeznaczenia swego miała służyć za wał obronny ojczyzny. Prawa i zwyczaj uświęcały takie uwarunkowanie społeczeństwa, zasadzającego na gotowości i dzielności indywiduów, obronę kraju; ztąd też, by ową dzielność i gotowość podtrzymać, bezczęść spotykała wojownika podług praw obowiązują-

(1) Grosz w roku 1523 znaczył dzisiejszych $12\frac{2}{3}$ groszy.

(2) Już za Zygmunta Igo w r. 1527 uchwalono utrzymywać 4,000 wojska stałego.

cych, pierzchającego z pola bitwy lub nie stawającego pod znakami narodowemi.

Część narodu, która sobie pozostawiła obronę kraju, obwarowała swą swobodę na polu prawodawczém w takim stopniu, iż krok dalej prowadził do rozwolnienia węzłów społecznych. Żaden bowiem szlachcic nie mógł być więzionym, chyba by popełnił występki złodziejstwa, męzobójstwa, pustoszenia cudzej włości, lub gwałcenia białych głów; a i w takim razie jeżeli składał dostateczne rękojmię, z wolności odpowiadał. W zwyczajnych wykroczeniach dopiero, po zapadłym wyroku ulegał przytrzymaniu, a jeżeli po wydarzonym fakcie w rok i sześć niedziel nie nastąpił pozew, upłyniony czas przecinał sprawę, zapuszczał nań opone, po za którą zagładać już nie było wolno. W ważniejszych jednak wypadkach, tych które pociągały za sobą możność natychmiastowego uwięzienia, rok i sześć niedziel nie stanowiło przedawnienia: ręka prawa zawsze i wszędzie mogła dosięgnąć winnego. Zgodnie z wyobrażeniami całego owoczesnego świata, kara nie była wymierzana według stopnia winy, ale stanowiska socyalnego osoby ją popełniającej; ztąd też występki lekką odpowiedzialność ściągający na szlachcica, srogi wyrok sprowadzał na człowieka z ludu. A obok tego opłata zwana główuszczyną, dozwalała szlachcie i zamożniejszemu z innych klas, uwalniać się pieniędźmi, od osobistej fizycznie wycierpianej kary, w nader licznych wypadkach. Na Litwie wszakże, pomimo słabszego w niej rozwoju cywilizacyjnego i socyalnego, przyjęto zasady prawne, odpowiednie wymaganiom rozumu. Statutem bowiem 2gim r. 1564, zawarowano równo odpowiedzialność w obliczu prawa, za przewinienia, bez względu na położenie socyalne osobistości je popełniającej. Sądy były grodzkie i ziemskie: w pierwszych przewodniczyli starostowie, a w drugich sędziowie ze swemi pomocnikami. Od tych sądów służyło prawo odwoływania się do sądów wiecowych, a następnie sejmowych; w końcu zaś określonej epoki powszechnie odwoływano się już wprost do sądu sejowego. Na jednym tylko Podlasiu, później nawet, bo za Zygmunta IIIgo sądy wiecowe nie zostały zarzucone, jak mówi przytoczony wyżej Sarnicki.

Siedziby wszakże stałe, w którychby się odbywały ciągle, czy w pewnym wyznaczonym czasie sądy ziemskie, nie istniały, lecz spełniały swe zadanie bez oznaczania stałego terminu kadencyi, przenosząc się z jednej dziedziny w drugą. Prawa obowiązujące w długim przepływie lat, urabiając się na tle doświadczenia, już wówczas zostały ujęte w pewne ramy zwane statutami lub konstytucjami. Pierwszym takim statutem porządkującym co czas i doświadczenie prawodawcze wiekami zdobywane przyniosły, jest Wiślicki z roku 1368. Pozostał on do ostatnich chwil zajmującej nas epoki, w prowincjach koronnych prawem zasadniczym, chociaż znacznie różnemi dodatkami z różnych czasów odmienionem. W Litwie zaś w latach 1529, 1564 uchwalone zostały statuty, podług projektu przy ich układzie powziętego, przeznaczone dla całej Rzeczypospolitej, ale przez butę magnaterii koronnej odrzucone. Skutkiem to którego odrzucenia, nadzwyczajna różnaitość cechowała powierzchnie Polski, pod względem form i przepisów prawnych. W Wielkopolsce i Małopolsce obowiązywał, jakeśmy to powiedzieli, statut Wiślicki, dopełniany a nawet przeradzany przez królów: Ludwika, Jagiełłę, Kazimierza IVgo, Olbrachta, Alexandra, Zygmunta Igo i Zyg. Augusta, czyli zgola przez wszystkich monarchów, którzy po Kazimierzu Wkim, do czasu pierwszej elekcji panowali. W Litwie obowiązywały statuty Zygmunatów. Mazowsze miało niektóre oddzielne przywileje, obce innym częściom kraju. Wołyń, Podole, Kijów, w tém samym znajdowały się położeniu. Inflanty również odskakiwały swym ustrojem prawnym, od innych dzielnic Rzeczypospolitej. Prusy nareszcie królewskie posiadały z różnych czasów ustawy, któremi się nie tylko wyróżniały od całości, ale nawet zasłaniały od współki w niebezpieczeństwach i ciężarach, siłąc się przyjąć rolę narodziły pożytkującej z soków ciała, na którym się rozrosła, nie przyczyniając mu sił i rozwinięcia. Oprócz zaś tych na tle terytoryalnem powstałych różnic w prawie, istniały wewnątrz wszystkich dzielnic, posiadłości rządzące się innem od zwyczajowego prawa, to jest magdeburgskim, chełmińskim lub lubeckim. We wszystkich tych dzielnicach, szlachcie tylko miejscowej zastrze-

gały prawa oddawanie urzędów lub prelatur i biskupstw; z którego to powodu, zacięte spory jątrzyły obywateli wspólnej ojczyzny.

Cały obszar Polski już ówczasie zbrzdrował pług: wielokrotne na sejmy wnoszone projekta, by otworzyć komunikacye z morzem Czarném, by udogodnić spław na Bałtyk, wymownie poświadczają o nadmiarze produkcyi nad wewnętrzne potrzeby. Prusy i Wielkopolska przodowały innym dzielnicom Rzeczypospolitej, w uprawie ziemi. Małopolska pokryła się już licznemi wsiami, osuszyła moczary, a nawet Litwa, jak zapewnia współczesny Krasinski „pierwotną utraciła dzikość”. We wszystkich tych dzielnicach, ludność najinteligentniejsza, najwięcej wpływu na sprawy państwa wywierająca, zamieszkiwała wiejskie poddasza, pozostawiając miasta dla niższych klas i obcych przybyszów. Obrona kraju spoczywająca wyłącznie na barkach stanu rycerskiego, przykuwając go niejako do oręża i konia, stanowczo to rozgraniczenie wprowadzała. Na tle zaś tak uwarunkowanych stosunków, musiały wyrosnąć uprzedzenia, w pochodzie czasu zyskujące nawet na powadze, iż łokieć, kwarta poniżej uprzywilejowanego obywatela, że kord i pług są jedynie przedmiotami, jakie go zaszczytnie dlań mogą zatrudniać. Skutkiem czego miasta i przemysł zwykle w nich najsilniej rozwinięty, pozbawione wsparcia najmożniejszej i najoświecenijszej części narodu, nie mogły zakwitnąć. Szerokie łąny bujnym zbożem pokryte, ulubionym były miejscem pobytu przodków naszych. Zamiłowanie to, oraz powiększona zamożność i pomyślność ogółu mieszkańców, sprawiły, iż pod ostatniemi Jagiellonami dźwignęły się mnogie dwory, a w okolicach szczególnież Krakowa nawet zamki, pietrzące się w niebo po wzgórzach przerysujących tę uroczą część kraju (1). W tych zaś dworcach i zamkach żyły rodziny szlacheckie, w których mąż i ojciec przeważny wpływ wywierał, w zakresie familijnych związków. A im ród naczelnika rodziny sięgał starożytniejszych antenatów, im dzielniejszym posługiwał się

(1) Stanisław Orzechowski w Turcykach powiada „Za sto grzywien nabywała się włość, jak akta publiczne świadczą, którejby dzisiaj i za trzy tysiące nie dostał”.

rozumem, lub wyższe zajmował stanowisko; tém szersze koło wpływ ten zakreślał, rozpromieniając się na dalszych powinowatych a nawet sąsiadów. Ród, znaczenie i rozum, trzy potęgi w dawnéj Polsce, niezmierny urok wywierające, dawały przewagę obdarzonej niemi indywidualności, nad tysiącami współobywateli, równych co do praw, a jednak wprzęgających się dobrowolnie, do wozu luminarza danej miejscowości. Związki krwi i tradycyi zawiązywały ten węzeł, spajający z możnymi współrodaków, uboższych na dary fortuny. Siedziby tych możnych były ogniskami skupiającemi życie okolicy, oraz wyciskającemi znamie na zwyczajach i wyobrażeniach ogółu, bliższemi lub dalszemi stosunkami z niemi powiązanych. Młodzież obojgę płci w tych siedliskach przedstawiających polor, duch i światło narodu, kształciła się i wyrabiała na użytecznych obywateli kraju. Łagodność, tkliwość i skłonność ku pobjawianiu, przymioty głęboko w sercu Polaka złożone, dały już wówczas u nas kobiecie, stanowisko obywatelki, zapewniające jej w kole towarzyskiem i rodzinnem, szacunek. Górnicki wielu ustępami Dworzanina poświadcza, o uznaniu w niej téj godności. Skutecznie do tego podniesienia kobiety, przyłożyło się zamięłowanie towarzystwa, na gruncie wylanej gościnności zrodzone. Zamięłowanie jednak owo gościnności, przekraczając granice rozsądnego umiarkowania, wprowadziło w obyczaj narodowy, obok przyjaznych rozwojowi społeczeństwa, i demoralizujące następstwa. Skutkiem bowiem tego zamięłowania, pijatyka, hulatyka, biesiadowanie, wsiąkły w krew Polaka. Zupełnie zaś naturalnie, na tle w takie barwy drapującego się życia, wyrastały próżność, lekkomyślność, smutnym spadkiem dzisiejszemu nawet pokoleniu przekazane. Próżność ta znowu i lekkomyślność wprowadzały małpowanie cudzoziemszczyzny, przepych w ubiorach, posuwający się często do dziwactwa. Nieoszacowany Rej w Żywocie człowieka poczciwego, tak ową przesadę w strojach po mistrzowsku określa: „Albowiem patrz, gdy sobie wspomniesz one dziwne czasy, one falsaruchy, one stradiotki, one z dziwnemi kołnierzami delie, one żupany, one rozliczne włoskie, hiszpańskie wymysły, one dziwne płaszcze, sajany, kolety, obereuchy,

aż dziwno a straszno o nich mówić; a drugi już ani zwać ani rozkazać sobie umie, jeno krawcowi poruczy by uczynił jako dziś noszą. A téż słysze w postronnych krajach, gdzie się trafi każdy naród namalować, tedy Polaka nago malują, z nożycami, a postaw sukna przed nim: krajże sobie jako raczysz”.

Ostatnie lata panowania Zyg. Augusta oddane rozwiązłości, zachowanej bez żadnej obsłony pamięci potomnych, przez Orzelskiego, rozszerzyły nie pomału złe. Skargi współczesnych na brak wiary małżeńskiej, na częste zrywanie związków, bez prawdziwie ważnych powodów, oraz zbyt częste oddawanie się bachanaliom, wymownie ten stan poświadczają.

Błędy i wady wspólne całej ówczesnej Europie, bo nie zapominajmy, iż wiek XVIty był dopiero wschodzącem słońcem nowszych czasów, dźwigającem się z ciężkiej pomroki średniowiecznego okresu. W chwili wszakże wschodzącego słońca nowej ery, Polska stanowiła krainę silniej nad inne promieniami téj nowej ery oświetloną. Niezaprzeczenie bowiem wolność, tolerancja religijna i oświata, upowszechnione między jęj obywatelami, były podstawą ogólnej pomyślności, wówczas gdy kaprys i samowładność królowały szeroko, po za jęj granicami. Przodkowie téż nasi wysoko cenili wysnute z serca swego i rozumu, najszerwsze uznanie w czasie o jakim mówimy, praw człowieka. Ocenienie to odbijało się w ich życiu i pismach: Orzechowski za panowania Zyg. Aug. żyjący, wyraził w jednej ze swoich przemów: „Ale wolność sama najwyższe dobro ze wszystkich dóbr, własna rodzaju i imienia naszego jest, która taka jest i tak wielka, że innych narodów wolność, z naszą zrównana zdawałaby się nam niewolą nieznosną. Której to wolności słodkością i podziwieniem wiele prowincyi uwiedzionych, nie tak przez wojne, jak przez sławę wolności waszej, do państwa waszego się przyłączyło” (1). Rysy określające społeczeństwo któreśmy tu rzucili, głównie odnoszą się do województw, stanowiących właściwą dzielnicę koronną.

(1) Krótkie rzeczy potrzebnych z strony wolności zebranie z roku 1587 k. 10.

Litwa bowiem jakkolwiek unią z r. 1569, już ostatecznie przyswoiła formę i ducha instytucyj polskich, długo jeszcze wszakże przechowywała ślady przeszłości, wsia-
kniętej wiekami w jej organizm. Długo jeszcze jej ksią-
żęta i panowie, oddziaływali stanowczo na postanowienia
szlachty, wdrożonej do przewagi woli indywidualnej nad
powszechną. Na jej też obszernych płaszczyznach zaczęło
zaledwie kiełkować życie publiczne, z końcem panowania
Jagiellonów, na co dowodów dostarczy nam kilkomi-
sięczna nawet historia pierwszej elekcji.

(Dokończenie nastąpi).



WSTĘP DO HISTORII PIÉRWSZÉJ ELEKCYI W POLSCE.

PRZEZ

A. Adamowicza.

(Dokończenie).

Oświata nareszcie, którąśmy wliczyli do przyczyn oddziaływających na zwiększenie przewagi polskiej, rzeczywiście znakomicie wpływała na utwierdzenie tejże przewagi. Rzućmy więc na stan téj oświaty spojrzenie, by się z nią choć co do głównych zarysów poznać.

W przeciągu ostatnich paru wieków, uprzedzających nasze opowiadanie, nastąpiło kilka zwrotów, w wyobrażeniach i dążnościach społeczności polskiej; za Piastów niemczyzna rosła, krzewiła się na ziemi naszej, za pomocą różnych dróg i przyczyn. Dwór książąt, kościół i szkoły krajowe, zwykle będące cytadelą przechowującą narodowy rozum, obyczaj i język, otworzyły szeroko ramiona, ku przytuleniu do swego łona, teutonizmu. Związki familijne z książęczkami niemieckimi zawierane; na skutek łupieztw tatarskich, osadnicy z Zachodu przybywający, a z nimi ich prawa, cały przemysł i handel w ich ręku koncentrujący się: stanowczo wpływały na to cudzoziemszczenie się kraju. Po śmierci Ludwika zarazem węgierskiego i polskiego króla, zaślubienie przez pozostałą po nim córkę Jadwigę, księcia litewskiego Jagiełłę, nie zaś

Wilhelma austriackiego, z którym była zaręczoną, uratowało Polskę od zatracenia pierwiastków słowiańskich w germanizmie. Odtąd niemczyzna tracić zaczęła na uroku i wpływie, rugowana z dworu, kościoła i szkoły; pozostała jedynie panującą pośród warstw ludności, rzemiosłu i handlowi oddanej. Założona akademia, jeszcze przez ostatniego z Piastów Kazimierza Wgo. najprzód we wsi Bawół, a następnie staraniem Jadwigi i męża jej Jagielly, fundowana w Krakowie, stawiała się mostem, posługującym do przesuwania się zdrowszych wyobrażeń i wiedzy. Język wszakże rodzinny, nie uprawiany przez klasy ukształcwsze, lecz pozostawiony gminowi, a ztąd odgrodzony od Zachodu, jakoby murem granicami Polski, nie mógł się dźwignąć z pieluch, wyrobić do wyższych potrzeb naukowych, międzynarodowych a choćby tylko handlowych. Po usunięciu więc niemczyzny, objawiła się konieczność zastąpienia jej inną mową, mogącą pośredniczyć w wymianie pojęć i interesów z cudzoziemcami. Jakoż za Kazimierza Jagiellończyka zaczął się upowszechniać język łaciński, pod synami tegoż Kazimierza rozwinięty do wymiarów ogarniających całą część szlachecką narodu. Język ten zasobny w bogatą literaturę i mężów chwałę rodu ludzkiego po wsze czasy stanowiących, wraz ze swém zagruntowaniem się, wiódł za sobą zmianę, zarówno w prawach jak i w wyobrażeniach naukowych oraz politycznych. Walka plebiscytu z patrycyatem niegdyś w Rzymie prowadzona, zajęła uwagę myślących ludzi w Polsce, upatrujących w ścieraniu się dwóch sił i wypływającej ztąd równowadze, zabezpieczenie wielkości i przyszłości narodu. Ku wydatnieniu to jakiejś walki, przeszłość nasza silnie się przyłożyła; znajdując się bowiem tak król i magnaci w potrzebie przyciągnięcia ku sobie średniej klasy, jakeśmy to już uwydatnili, rzeczywiście uczynili ją do tego stopnia potężną, iż zapragnęła wziąć w ręce główny kierunek całego narodu. Wówczas możni chcący sobie wyrobić z nich tylko narzędzie do skutecznej opozycji koronie, stawili tamę, owemu dążeniu średniej klasy czyli szlachty; zkąd wyrodził się spór wybitnie rysujący się na tle naszych dziejów. Wprawdzie inne zupełnie żywioły, tu i tam go prowadziły: w Rzymie bowiem wal-

czył gmin z. możliwymi o przywileje, u nas zaś równo uprzywilejowani o wpływ i wykonanie władzy. Pomimo jednak téj ważnej różnicy, historia z nad Tybru znalazła niejaki odbicie nad Wisłą, pod Jagiellonami i w następnych epokach. Obok tego wpływu na życie polityczne a przez łączność zachodzącą między témże życiem i prawodawstwem, na prawodawstwo, nierównie silniej oddziaływał język łaciński na wykształcenie rozumowe narodu. Za pomocą bowiem upowszechnienia tu tegoż języka, przyjętego przez cały świat uczony, otworzyła się Polsce możliwość, poznania skarbów wiedzy ludzkiej, oraz zawarcia stosunków z Europą. Wszystko to, co do owéj chwili, doświadczenie, praca i talent zdobyły w dziedzinie umysłowej i moralnej, zaczęło napływać do nas, wprowadzać wyobrażenia bardziej odpowiednie postępowi rodu ludzkiego, dokonywającemu się w przepływie wieków. Już pod wspomnianym Kazimierzem odbił się ten nowy kierunek społeczności w pracy Jana Ostroroga, usiłującego wprowadzić reformy użyteczne w cały organizm Rzplitej. Przedewszystkiem uznał on za hańbę wolnego narodu odwoływanie się do sądów w Magdeburgu, jakie to odwoływanie było u nas zwyczajem uświęcone. Dla usunięcia zatem raz na zawsze położenia rzeczy, niezgadającego się z niezależnością państwa, projektuje poprawę praw, dowodzącą głębokiego wniknięcia w naturę stosunków międzynarodowych i społecznych, mianowicie ustęp o różności praw, wedle stanu obowiązujących, a które radzi zastąpić jednym powszechnym, zapewniającym sprawiedliwość, odnośnie do czynu spełnionego, nie zaś stanowiska socyalnego osoby; wykazuje w nim rozum spotężniony nauką i doświadczeniem. Obok zaś Ostroroga grupują się ludzie niepospolici, jak Grzegorz z Sanoka, Jan Głogowczyk, Długosz, każdy w swoim zakresie, wydatnie poświadczający, iż społeczność z której łona tacy mężowie wystrzelili, zdobyła już sobie pewny stopień cywilizacji.

Pod Zygmuntem Iym ruch umysłowy rozlał się po wszystkich dzielnicach Polski. Akademia krakowska dostarczała mistrzów do wszystkich niemal szkół katedralnych, miejskich i parochialnych, pod nazwiskiem kolonii akademickich, w różnych miejscach, np. Pułtusk, Lwowie,

Płocku, Warszawie, i t. d. w tej epoce powstających" (1). Praca poprzednich ludzi, o których powyżej wspomnieliśmy, silnie ku takiemu ożywieniu umysłowego ruchu dopomogła. Światło w niej rosło, promieniło na wsze strony. Dzielnym zaś czynnikiem owego światła obok króla, był Piotr Tomicki, ostatecznie biskup krakowski. Mąż zarówno jako obywatel, urzędnik i krzewiciel oświaty, niezmiernie ojczyźnie zasłużony. Młodzież jużto przez niego zachęcana, już kosztem jego utrzymywana bądź w kraju bądź za granicą, kształciła umysł i serce, ku pożytkowi publicznemu. Historia poświadcza, że wielu z możnych naśladowało biskupa krakowskiego, w jego zacnych staraniach. Usilne zaś to rozszerzanie światła, przyczyniło się niewątpliwie, iż pomimo coraz mocniej nakładanego wędzidła na lud, otwierano mu z innej strony furtkę, za pomocą której stawał na równi z uprzewilejowaną częścią narodu. Za Zygmunta bowiem Igo zapadło postanowienie, iż profesorowie akademii mocą sprawowanych obowiązków, pozyskują godność szlachecką, będącą nad Wisłą i Niemnem punktem kulminacyjnym znaczenia politycznego. Również pod tym panowaniem, zaprowadzenie w akademii krakowskiej humaniorów, znakomicie się przyczyniło do wzmoczenia u nas wzorowo wykładanej i pożytkowanej nauki. Jakoż wykład języków greckiego, łacińskiego i hebrajskiego, stanowczo wpłynął na rozwinięcie wyższe naukowe Polski z XVI wieku. Jabób Górski profesor wspomnianej akademii, kilku swemi dziełami, rozjaśniającemi w jaki sposób uprawiana być powinna nauka, dzielnie się przyłożył do ugruntowania w tym względzie zdrowych wyobrażeń. Sława Kopernika z tych czasów, brzmi w poprzek wieków; ubiegłe lata zamiast przyćmić licznemi swemi zwojami, blask geniuszu, owszem mnożą czcicieli protoplaście, na nowych posadach zagruntowanej astronomii. W owym również czasie, czcionki uprzednio w Niemczech wynalezione, zaczęły się rozpowszechniać w Polsce. A jakkolwiek już one przed Zygmuntem Iym zawitały do nas, pierwsze jednak stałe drukowanie, dopiero pod wspomnionym monarchą, rozwinęły

(1) Historia szkół w Koronie i Litwie Łukaszewicza. T. I. str. 47.

swą działalność. Najprzód Kraków a następnie Gdańsk ujrzały w swych murach wynalazek, o nieobliczonych następstwach, ujęty w praktyczne zastosowanie. Pomimo jednak ukazania się druku nad Wisłą już w XV wieku, poraz pierwszy on został użytym na potrzeby języka ojczystego dopiero w r. 1,506. (1). Z upowszechnieniem się zaś druku, zaczęła się budzić miłość ku rodzinnej mowie: nie tylko już gmin, ale i ukształceni zwrócili się ku językowi ojczystemu. Od tej też epoki podnosi się on, wyrabia, by pod Zygmuntem Augustem objawić się światu jako mowa cywilizowanego narodu, który rozwinięcie umysłowe i społeczne z równą gorliwością popierał.

Po nad wszystkie te jednak przyczyny i ludzi, poważniej reformacya wpłynęła na przeobrażenie a raczej nagalwanizowanie uczuć i pojęć naddziadów naszych. Bo jakkolwiek była ona krzewem wyrosłym na obcej ziemi, grunt jednakże znajdowała u nas nadzwyczaj łatwy do bujnego wzrostu. Przyczyny zaś owego bujnego wzrostu tkwiły w ustroju politycznym i moralnym naszego narodu. Cóż bowiem reformacya przedewszystkiém wprowadzała w praktyczne zastosowanie? swobodę myśli. Cóż Polacy od wieków w swém narodowém rozwinięciu otrzymać pragnęli? swobodę woli opierającą się właśnie na swobodzie myśli. Jeszcze w początkach XIV wieku za pierwszego Jagiellona, płomień wojny narodowo religijnej w Czechach, znajdował w Polsce żywiły chętną rękę podające owemu płomieniowi, rozetlonem u upobratymców w imię wolności. Mocniej to nierównie musiało się dać uczuć w XVI wieku wobec zpotężnienia narodu, wyrobieniem się jego na drodze politycznej i umysłowej. Ztąd też idea religijna krzepkimi korzeniami opasująca Niemcy, zapuściła te korzenie w czasie, o jakim mówimy u nas. Przedewszystkiém zaś możni i szlachta sprzymierzali się z nowemi wyobrażeniami, które nie rozrosły się jednak w warstwach ludowych, wiernie piastujących pamięć wiary naddziadów; zawsze wszelako zrodziły starcie długo przeciągające się. Starcie to kielkujące pod Zygm. I przybrało szersze rozmiary pod synem jego Zygm. Augustem. Po-

(1) Pieśń Bogarodziey przy statucie Łaskiego.

nieważ zaś starcie owo silnie brzmiało w ciągu pierwszej elekcji, którą w niniejszej pracy przedstawiamy, narysujemy zatem jego przebieg.

Powiedzieliśmy, iż reforma była rozszerzeniem wolności na drodze myśli. Polacy więc dążący od wieków do wolności, musieli przyjmować z zapałem ideę, umacniającą ich najdroższe życzenia. Pozyskawszy zaś już tę wolność w tym stopniu, iż każdy obywatel znajdował w prawach krajowych bezpieczeństwo dla siebie, mogli tém samém z powodzeniem bronić wyobrażeń napływających z Zachodu; a to tém więcej, gdy obok uzyskanéj swobody posiadli oświatę, najdzielniejszą piastunkę tolerancji. W cieniu zatém téj swobody i oświaty wolność religijna w Polsce z XVI wieku, rozpościerała się bezpiecznie w obec potoków krwi rozlewanej w Europie, dla jéj zniszczenia. Przyczyny zaś mniejszej wagi dopomagały do jéj nieustannego rozszerzania się wpośród żywiołów odmiennych zupełnie naturą i charakterem od ludu, pojęcia reformatorów przeprowadzającego w praktyczne zastosowanie. Duchowieństwo bowiem będące zarówno z interesu jak i przekonań, najjawniejszym i najniebezpieczniejszym wrogiem zmiany religijnej, z powodu rozdziału w opiniach i niechęci wzajem ku sobie żywionych, nie mogło się stać taranem, kruszącym wyobrażenia nieprzyjazne dogmatom katolicyzmu. Commendoni w listach swych do kardynała Boromeusza w latach 1564 i 1565 pisanych, powielekroć wzmiankuje, iż biskupi polscy w skutek niezgody i różnostronności poglądu niezdolni są skutecznie zastawić się napływowi niemieckich nowinek. W saméj téż istocie, kapłan polski zwłaszcza zaszczycony infułą lub prelaturą, prawie zawsze odrośl pnia szlacheckiego, pamiętał o szerokim udziale zapewnionym sobie urodzeniem w sprawach narodu. Pamiętał, że jest bratem krociowej rzeszy, a ztąd jéj interesa i pragnienia znajdowały oddźwięk w jego uczuciu. W skutek zaś przechowywanych w nim tych wspomnień, nie zasklepiął się w życiu korporacyjném, lecz sercem lgnął do obywatelskiego. Legaci papieżcy słusznie uważając ze stanowiska poglądu rzymskiego, skarżyli się na niewdzięczną rolę, jaką w Polsce musieli uprawiać, ile razy duchowieństwo

miejscowe chcieli skupić w jeden zastęp dla popierania widoków wyłącznie kościelnych. Łączność ta uczuć i interesu między narodem a jego kapłanami objawiła się w wielkim przewrocie religijnym, jaki określamy: tłumne porzucanie katolicyzmu przez szlachtę udzieliło się duchowieństwu (1). Wyrzekanie się ślubów kapłańskich, opuszczanie urzędów kościelnych, zawieranie związków małżeńskich, stało się dosyć pospolitą między księżmi u nas. Pojęcie żony przez Orzechowskiego kanonika przemyskiego, wywołało rozgłos w kraju a nawet za granicą. Ruchliwość zaś jego zdolności i nauka, oraz szczególnie zachowywanie się po tym stanowczym jak na księdza kroku, podniosło jeszcze ten rozgłos. Trafiły się przykłady za Zygm. Augusta, iż w najwyższych sferach duchowieństwa, zrywano z tradycjami wiekowymi, jak tego Pietkiewicz biskup żmudzki i Pac kijowski porzucający podług mniemania współczesnych, dla nowinek niemieckich katolicyzm, wymownym są dowodem. Sam arcybiskup gnieźnieński Uchański, silnie był podejrzany o sprzyjanie tymże nowinkom. Ambicya jego, by się postawić na czele kościoła polskiego niezależnie od Rzymu, wyrobiła mu tę opinią. Niemniej jak takie zachowywanie się duchowieństwa, protekcya możnych różnowierców, niesiona dla uboższych jednego z niemi wyznania, ułatwiała rozlewanie się nowych pojęć. Nie jedno-

(1) Zapatrujemy się w niniejszej pracy na reformacyą ze stanowiska wyłącznie polskiego, biorąc jęj czynniki wzrostu jedynie miejscowe. Wiemy bowiem, iż materiały do przeobrażenia religijnego, gromadzące się na całym Zachodzie od wieków, znajdując w XVI stuleciu w Niemczech ludzi, stosunki i wyobrażenia, szczególnie przysposobione do zużycia tych materiałów, nagle wywołały przewrót w całym społeczeństwie, właśnie z przyczyny owego ogólnego usposobienia, do ich spożytkowania. Ksiądz więc zarówno jak rycerz, książę jednocześnie z gburom porzucali wiarę ojców, opasani prądem pojęć wspólnych wszystkim. U nas przeciwnie przy wciśnięciu się reformy, kapłan pozostawał nauczycielem ludu, najmniej potrzebny nieczującego zmiany religii a tém samém jak dawniej był otoczony miłością i czcią: przerzucał się zatem na stronę nowych pojęć, nie porwany prądem ogólnym, nie naglony koniecznością, ale jako obywatel pamiętający o niezależności zdania, tak wysoko cenionego w klasie, do jakiej zwyczajnie należał; oraz jako pragnący usunąć niechęci szkodliwe pomyślności powszechniej.

krotnie też kroniki i dokumenta z tych czasów wspominają o pomocy, jaką akatolicy magnaci niesli obwinionym swym współwyznawcom, jak ich zasłaniali przed skutkami sądów biskupich. Przy tylu zaś przyjaznych okolicznościach dla reformy w Polsce, mimo podminowania przez nią gruntu szczerze katolickiego, z czasem mogłaby odnieść stanowcze zwycięstwo, gdyby sama nie była rozczepiona, na rozmaite odłamki rozdarta. Andrzej Lubieniecki od naocznych świadków epoki, jaką opisujemy, mogący zbierać wiadomości do swego opowiadania tak określa w Polinotechyi, tę różnorodność opinii z tych czasów. „W tak małym kącie świata jako jest nasz kraj, nigdzie podobieństwa nie widzimy tego co tu jest, żeby istniało w kupie tak wiele nabożeństw, rzymskich katolickich, greckich, ormiańskich, żydowskich, karaimskich i tatarskich a nawet pogańskich, jakie są w kraju naszym”, a dalej zaś: „Było wówczas saskiej albo luterskiej religii nie mało, było trydeistów wiele, którzy słowo Trójcy św. odrzuciwszy, trzy osoby boskie wyznawali, byli dwużołanie, byli co przed stworzeniem świata syna Bożego urodzonego być powiadali z Ojca, a drudzy zaś, że przed wieki urodzony był, a Ducha Św. jakąś osobą małą być wyznawali” i tak dalej długi szereg rozmaitych mniemań wylicza.

A ta to różnorodność wyznań społem niechętnych katolicyzmowi, ale nieprzyjaznych i sobie wzajem, powstrzymała w Polsce dokonanie przewrotu religijnego, który w wielu już umysłach się rozsiadł. Zawsze jednak wywoływała zamęt oddziaływający potężnie, na rozwój życia rodzinnego, umysłowego i politycznego narodu. Przedewszystkiem zaś sprzymierzała się z tą różnorodnością wyznań część narodu będąca pulsem jego życia, to jest możni i szlachta. Jakoż wyjąwszy Prus królewskich, w których do nowinek zachodnich przyłgnęło po miastach serce ludu, jako złożonych po największej części z mieszkańców niemieckiego pochodzenia; w całej dziedzinie Jagiellonów wielcy panowie a za nimi zamożniejsza szlachta chwyтали się owych nowinek. Gdy wszakże w ich dłoni spoczywał ster państwa i możność skutecznego oddziaływania na opinią publiczną; prawdopodobnie

wyobrażenia religijne szlachty przyswoiłby sobie z czasem ogół narodu. Nie napróżno wszelako od 600 lat katolicyzm stał się wyznaniem panującym, zrosł się z sercem i przekonaniem ogromnej większości mieszkańców. Nie napróżno przez ciąg tylu wieków, duchowieństwo umacniało się zwiększaniem mienia, wiedzy i wynikającego z nich wpływu. Dwie te potęgi w przymierzu z najwyższą władzą z natury rzeczy konserwatywną, a zatem pragnącą utrzymać społeczeństwo, w łożysku pojęć wiekami uświęconych, stawiały tamę prądowi nowych wyobrażeń. Rzeczywiście też jeszcze Zygmunt I widząc, iż przedewszystkiem rodziny herbowne lgną do reformy, postanowił w r. 1541, że każdy szlachcic zmieniający religię, traci szlachectwo. Cios był trafnie wymierzony. Niewątpliwie bowiem, gdyby ustawa ta z należytą sprężystością mogła być wykonaną, stanowczo przeważała szalę zwyczajstwa na stronę katolicyzmu. Ale w czasach Zygma. I już wigor praw stępiał wobec oporu możliwych, szczególniejsz splotionych z sobą węzłem interesu lub przekonania. A co ważniejsza, społeczność polska wzrosła już o tyle w wiedzę, iż ślepy fanatyzm odbijał się od jej rozumu, jak piłka od puklerza. Ztąd też prawo zapadłe pozostało martwą literą, którego nie odważono się zastosowywać w życiu.

Po wstąpieniu na tron Zygma. Augusta, korzystając duchowieństwo z jego zatargów ze stanami państwa, wynikłych z powodu zaślubienia Barbary Radziwiłłówny, wymogło na królu w r. 1550 piśmienne zapewnienie, iż nie będzie mianować senatorami heretyków, jakoteż, iż pozostawi w ich ręku sąd w sprawach religijnych nad świeckimi. Zapewnienie to jednak jak i poprzednie prawo pozbawiające szlachectw, zrodziło się i umarło na papierze bez istotnego wpływu na przebieg rzeczy. Światło narodu, oraz jego monarchy, zapewniało ten dobroczynny dla rozwoju społeczności polskiej z XVI wieku kierunek. Nastrój wszakże wyobrażeń owoczesnych w całej Europie, a przez odbicie i w Polsce upowszechnionych, zmuszał do taktownego i oględnego w rzeczach sumienia postępowania. W epoce bowiem, gdzie pospolicie interesowi religii poświęcano dobro i całość ojczyzny, konieczność

wymagała, by każdy krok stawiany na tej śliskiej drodze był umiejętnie obliczony. A tém więcej rozważnie musiał być stawianym, gdy w Polsce sprzymierzono się z reformą nie tyle przez uznanie w niej wyższej doskonałości, ile przez miłość niezależności zdania, oraz niechęci do przewagi duchowieństwa. Naród bowiem z natury entuzjastyczny, kochający się w pompie i okazałości, żywsze nierównie wrażenia wynosił z świątyni katolickiej, niż protestanckiej, w której zimno sztywne formy nabożeństwa nie odpowiadały usposobieniu płynącemu z owej entuzjastyczności. Do tych zaś powodów wymagających oględności w działaniu, jeśli dodamy obawę rozżarzenia namiętności milionów sprowadzających starcie, jakie bezprzestannie krwawiło Francją, Niemcy i inne kraje, oddamy hołd umiarkowaniu zarówno rządu jak i narodu naszego w epoce, jaką określamy. Chociaż więc powszechnie pojmowano w Polsce, iż nowe potrzeby na tle życia praktycznego i umysłowego powstałe, słusznie wołają o uwzględnienie, z powodu jednak, iż katolicyzm u nas wzrósł w grunt jak silny dąb w ziemię, na której stoi, silono się nie posuwać rzeczy do ostateczności w jednym lub drugim kierunku. Co więcej, przeświadczenie nawet, iż jedność wiary w narodzie przyczynia się do jego potęgi, nie zdecydowało złamać przekonań bądź katolików, bądź nowatorów (1).

Odbija się taki pogląd na sprawę sumienia w całym ciągu panowania Zyg. Augusta. Wyraźnie dwa te wielkie czynniki, katolicki i reformacyjny stoją obok siebie w Polsce, z tego okresu, nie mogąc jeden drugiego pochłonąć.

Pomimo zatem uznanego *de facto* obywatelstwa dla nowych wyobrażeń, monarcha dał w roku 1550 zapewnienia przyjazne duchowieństwu, o jakich jużśmy mówili. Następnie w r. 1552 na naleganie posłów, by nikt o kacerstwo do sądów biskupich nie był pociągany, tenże

(1) Poprawa rzeczypospolitej Frycza Modrzewskiego i Mowa Zyg. Augusta na sejmie lubelskim 12 sierpnia 1569 r. przekonują, iż przodkowie nasi mieli wyrobione pojęcia o sile państwa wypływającej z jedności przekonań jego mieszkańców.

odpowiedział: iż zgadza się ze zdaniem „by biskupi w rzeczach wiary i nauki wyrokowali, lecz że około pocziwości nie do nich sąd należy”. Później w r. 1564 na skutek zręcznych zabiegów Commendoniego legata Rzymu, na sejmie parczowskim zapadła uchwała wydalająca z rzeczypospolitej sekciarzy cudzoziemskich, a krajowych „mianowicie zaś ludzi niższego stanu” surowo napominająca by unikali nowinek, wraz z nieposłuszeństwem, grożąca skarceniem. Nareszcie w r. 1565 dnia 15 kwietnia na sejmie piotrkowskim na skutek żałoby duchowieństwa, przeciw dekretem również w Piotrkowie wydanym w r. 1562 i świeżo bo 2 kwietnia 1565 r., postanowiono zapisać ową żalobę do ksiąg, a zarazem utrzymać „prawa swobody i nietykalności wszystkich kościołów”. Niewątpliwie obawa, by zamęt nurtujący społeczeństwo nie ogarnął go w zupełności, po zerwaniu tam sześciowiekową pracą budowanych, stała wyłącznie na straży w owe czasy starego porządku rzeczy w Polsce. Jednak ze względu na ducha czasu, stanowiącego jedynie rozumny fatalizm, druzgoczący wszystkie zapory, i szeroko bo w całych warstwach narodu rozwiniętych pojęć tolerancyjnych, obok ustępstw dla tradycji narodowych, zwracano uwagę na wymagania epoki. Współcześnie więc z ustępstwami wspomnianymi dla duchowieństwa, zgodnie z dobrze zrozumianym interesem społeczności, ukrócano wpływ i przewagę tegoż duchowieństwa, odjęciem mu sądów nad świeckimi, jakoteż kary gardła na heretyków. Idąc krokiem dalej, również ze względu na potrzeby państwa, pracowano nad rozciągnięciem do dóbr duchownych, obowiązków obciążających dobra świeckie. Jakoż nawet wydano na sejmie warszawskim dnia 1 kwietnia 1564 r. prawo nakładające podatek na posiadłości duchowieństwa, nigdy wszakże do rzeczywistego bytu nie powołane. Niemniej w r. 1565 uwolniono starostów od wszelkiej odpowiedzialności, za niewykonywanie wyroków konsystorskich. A nie zatrzymywano się nawet na pożądaniu lub przeprowadzeniu tych administracyjno skarbowych ulepszeń: owszem uwzględniając wyższe potrzeby ducha, zapragnięto zmian w zewnętrznych formach katolicyzmu, ogólnie wówczas pożądanym; i tak w r. 1556

zostało wyprowadzone poselstwo do Rzymu z żądaniem od króla i stanów rzeczypospolitej:

1. Aby msza była odprawiana w języku krajowym.
2. Aby sakrament był udzielany pod dwoma postaciami.
3. Aby bezczeństwo księży było zniesionem.
4. Aby do żadnych danin mających się uiszczać Rzymowi, nie była obowiązana Polska.
5. Aby był zwołany sobór, do usunięcia nadużyć, i pogodzenia zdań religijnych (1).

Jasno zatem się przedstawia, iż Polska z XVI wieku zdrowo spoglądała na wielki proces, przez rozum ludzki, tradycjom katolicyzmu wydany. Ztąd też stanowiła owo-
cześnie sama jedna w pośród wszędzie indziej rozhu-
kanych namiętności, mur ochronny dla emigracji zagra-
nicznej, która u ognisk domowych gościnnego i wolnego
narodu, czuła się zabezpieczoną od mściwego żelaza,
swych współplemiennych prześladowców. Odpowiedź
kanclerza odeskiego: „Róbcie w rzeczach wiary co wam
się spodoba, król nie jest srogi i nikomu włos z głowy
nie spadnie” dana Gdańszczanom 30 grudnia 1556 r. na
ich żądanie, by naukę Lutra wolno było jawnie wyznawać,
dowodzi jak na owe czasy, wysoko posuniętego uczucia
tolerancyi. Napróżno czynny i przedsiębiorczy Hozyusz
biskup warmijski i kardynał, wyteżał wszystkie siły du-
cha i umysłu wcale niepospolitego na zduszenie nowej
nauki, która jest „piątą a djabelską ewangelią” podług
słów jego. Reforma rosła, potężniała do tego stopnia, iż
w senacie pod koniec dni Zyg. Augusta zaledwo kilku
było katolików, między senatorami świeckimi. Izrae-
licy nawet, naród owo-
cześnie wszędzie odepchnięty, depta-
ny, pozyskali u nas w tym okresie rozumnej tolerancyi
uznanie obywatelskie, jeśli nie *de jure* to *de facto*: spra-
wowali bowiem urząd, posiadali majątki ziemskie, a mo-

(1) Jakkolwiek Karol Sienkiewicz nazywa poselstwo wyżej przy-
wiedzione bajką, ogłoszone jednakże w Dzienniku Wileńskim z r. 1818
świadectwo nuncjusza Lipomana naczynego świadka tych czasów, i opi-
sanie rzeczonych negocyacji znajdujące się niegdyś w bibliotece Czackiego,
dostatecznie przekonywają, iż żądanie to niewątpliwie zostało przesłanem
Stolicy apostolskiej.

wą i ubraniem dosyć powszechnie nie różnili się od krajowców.

Tolerancja ta w równie wysokim stopniu rozwinięta, sama już poświadcza o znakomitým ukształceniu owoczesnego w Polsce społeczeństwa. Jakoż rzeczywiście jedne Włochy przewyższały krainę nadwiślańską, pod względem rozwinięcia naukowego, chociaż stały nierównie niżej co do rozwinięcia politycznego; wszystkie zaś inne narody, nie wyjmując Anglii, z wolna posuwającej się po drodze rozwoju konstytucyjnego, pod obudwoma względami nie dorównały Polsce w tym okresie. Nie dla tego by brakowało w pośród nich ludzi wyższych talentem lub wiedzą, ale nigdzie nie rozlało się wyrobienie umysłowe i uznanie godności człowieka szerzej, nigdzie tak powszechnie nie ogarnęło średniej klasy ludności, jak u nas. We Włoszech, Francyi, Anglii lub Niemczech, ręka jedynie możliwych przedla tkanę spraw obchodzących społeczność czy państwo; w Polsce możni jakkolwiek dawali impuls życiu narodowemu, musieli się wszelako liczyć z opinią szlachty, licznej i znającej swe prawa. Wprawdzie wzrost miast na Zachodzie przysposabiał tam powoli żywioły, mające kiedyś zaważyć na szali porządku społecznego i politycznego; ale w czasie, jaki nas zajmuje, jeszcze te żywioły nie przyszły do uznania swęj siły, jeszcze spowijała je niemoc na równi z wieśniaczą ludnością. W Polsce zaś, chociaż miasta nie wyrabiały w sobie przyszłych czynników potęgi, mieściła się w nięj jednak mnoga ludność wiejska, z prawami zupełnego obywatelstwa, wybornie reprezentująca średnią klasę ludności, urosłą w zachodnich krainach, w przepływie czasu na gruncie miejscowych stosunków. Poczucie zaś słuszości sprawiedliwości tak jest wrodzone naturze ludzkiej, iż okoliczne narody, jakkolwiek nie dźwignęły się do dojrzałości pozwalającej im u siebie urządzić się na tych samych podstawach społecznych, jakie istniały nad Wisłą i Niemnem, z sympatyą wszakże widziały u nas zaprowadzony ten porządek rzeczy. Skutkiem czego wpływ moralny Polski sięgał daleko, przyciągał w jęj granice setki uciekających przed prześladowaniem ze swęj ojczyzny.

Przy skreśleniu zarysów pochodzenia reformy, uwydatniliśmy, iż cudzoziemcy w owym czasie Polskę uważali za ziemię przytułku, dającą obok gościnności nieznaną Brytyjskim wyspiarzom, równe bezpieczeństwo dla wolności osobistej, jak dzisiaj Anglia. Wydatniej zaś jeszcze ów wpływ przedstawia, powszechne między najznakomitszą inteligencją cudzoziemską przypisywanie dzieł wydawanych przez nią, możliwym i monarchom naszym. Wpływ ten jakkolwiek głównie sprowadzały instytucje, w znacznej jednak części pochodził z oświaty, jaką sobie przyswoili przodkowie nasi. Frycz Modrzewski autor dzieła o Poprawie rzeczypospolitej, oraz, kilku innych, sam już zdolny dać wyobrażenie o społeczeństwie, z którego szeregów wyrosł tyle niepospolity rozum. Księga przezeń napisana jest pomnikiem potęgi myśli, rozdzierającą uprzedzenia czasu, przenikającą w przyszłość, w pochodzie której zwyczajni ludzie nabywają twardem doświadczeniem, co głębszy umysł o wiele pierwiej odgadł. Pojęcie prawne Ostroroga podnosi on, otaczając je wyrozumowanym poglądem o naturze kar i zastosowywaniu ich nie do różnych klas społeczeństwa, ale samegoż występków. W innych rozdziałach swęj umiejętnie napisanej książki, umie się również utrzymać na stanowisku męża, bystro wnikaącego w potrzeby społeczeństwa. Nie na jednym wszakże Modrzewskim ogranicza się chwala, jaką rozum ludzi wyższych u nas w tym okresie zapewniał Polsce. Łukasz Górnicki w Dworzaninie a później w Rozmowie o Elekcji, dał dowody zdrowego oceniania narodu i instytucyj spajających go w całość. Hozyusz pozyskał uznanie dla swego rozumu w całej niemal Europie, jakie to uznanie odbiło się w powołaniu go, do przewodniczenia jednemu z wydziałów Soboru Trydenckiego, i w szerokich związkach łączących go z najoświecieńszymi mężami téj epoki. Orzechowski powyżej wymieniony, nauką i znakomitą twórczością pióra, objawioną w licznych broszurach, rocznikach narodowych i wysoko cenionych mowach, słynął szeroko w kraju i za granicą.

Wprawdzie zamożniejsza część narodu, już z zamiłowania cudzoziemczyzny, już ze zwyczaju, już nareszcie dla uznanej rzeczywistej potrzeby, dopełniała w owym

czasie swego ukształcenia za granicą, a mianowicie we Włoszech. Znakomite jednak rozwinięcie umysłowe społeczeństwa polskiego, pozwalało na łonie ojczystej ziemi, wyrobić się ludziom uposażonym w zdolności od natury. Mikołaj Rej z Nagłowic przedstawia takiego domorosłego pisarza, zaczerpującego rozum i natchnienie od współziomków. Syn szlachezca krakowskiego województwa, mierniej fortuny, nie wychylił się po za progi rodzinnego kraju, a wszelako zasłużył sobie na wspomnienie, do dziś dnia każdemu Polakowi, obeznanemu choć cokolwiek z literaturą narodową znajome (1). Co więcej mało nawet z książkami obeznany, w życiu praktycznym, w szkole doświadczeń, zdobywał ośnowę do swych dzieł, prawdziwą cechą oryginalności i wyższego poglądu zalecających się. Przykład ten stanowi jeden z dowodów, rozwoju cywilizacyjnego ojców naszych, w których łonie spoczywał dostateczny materiał do ubogacenia serca i głowy. W pośród zatem takimi warunkami okalanego społeczeństwa, pomimo poszanowania a nawet czci zachowanej stanowi szlacheckiemu, rozum i talenta musiały mieć szerokie uznanie. Erazm Ciołek, Dantyszek, Kromer, z warstw ludowych pochodzący, a następnie syci dostojenstw, chwały i dóbr, wybitnie potwierdzają, iż zdolnościom otwierano u nas zaszczytną bramę dla usług publicznych.

Znaczna liczba drukarni, które w pracowitem dziele Historya drukarń w Polsce, Bandtkie, z końcem panowania Zygmunta Augusta wylicza, wspierała rozpościeranie się światła w całej Rzeczypospolitej; zakładanie zaś szkółek przy każdym niemal kościele w owym czasie istniejących, rozprowadzało to światło w szeregi ludu.

To cośmy dotąd powiedzieli, jasno pokazuje, iż dwa najważniejsze kierunki, wpływające na rozwinięcie ludzkości, społeczny i umysłowy, znajdowały w Polsce z XVI wieku pole, do szerszego jak gdziekolwiek indziej w tym czasie rozrostu. Istnienie zaś tych kierunków samo już

(1) Rodził się w Żorawnie na Rusi, gniazdo jednak jego rodziny pochodziło z Krakowskiego, gdzie rodzina Rejów w czasie o jakim mówimy, posiadała znaczne posiadłości,

jest wymownym dowodem znakomitej dojrzałości społeczeństwa polskiego, w którego łonie one wyrosły i bytowały. Jak kwiat bowiem strzela z łodygi, tak wszelka myśl ogólniejszego dobra, płynie z piersi, uczuć i pojęć milionów, objawiając się wszakże w pośród nich w takim tylko razie, jeśli one zdołały się dźwignąć po nad poziom uprzedzeń i samolubstwa.

Określony powyżej wzrost potęgi i oświaty narodowej odbił się w wyrobieniu i rozpowszechnieniu języka rodzinnego, pomiędzy wyższymi warstwami społeczeństwa. Dopóki bowiem Polska mocowała się z wrogami okolicznościami, dopóki nie ustaliły się jej prawa i instytucje, lud tylko mówił narzeczem rodzinnem, a dwór i panowie pożyczaną mową od obcych. Pod Jagiellonami język łaciński, jakśmy to już powiedzieli, pośredniczył w urzędowych, naukowych, a często nawet prywatnych, między szlachtą i zamożniejszém mieszczaństwem stosunkach. Jeszcze po śmierci Zygmunta Igo, biskupowi Samuelowi Maciejowskiemu przyganiano powszechnie, iż mowę pogrzebową powiedział po polsku. Dopiero pod Zygmuntem Augustem zmienił się ten stan rzeczy. Poczucie godności i przewagi narodowej, uwydatniło się w monarsze przykładającym się czynnie słowem, pismem i wpływaniem na uchwały, do wprowadzenia języka krajowego, w progi prawa, szkół, w komnaty dworu królewskiego, oraz dwory i zamki magnatów. Rozrywająca zaś na pół znaczną część Europy reformacja, dzielnie się przyczyniła do wyglądzenia i ukształcenia tegoż języka. Pomnożona bowiem czynność umysłowa sprowadzała ukazywanie się mnogich broszur i dzieł przez obiedwie strony w obieg puszcanych, a pragnienie znowu by lud rozumiał te dzieła i broszury, skłaniało do pisania ich w mowie popolitej jako znanej ogółowi. Jakoż pod wpływem tych wszystkich przyczyn, język dotąd w zaściankach szlacheckich i chatach wieśniaczych używany do wymiany codziennych stosunków, przeniósł się w podwoje panów i przybytki naukowe, stał się zarówno powszechnym tłumaczem żywego słowa, jak i myśli spowitej w księgach.

Pieszczone dźwięki Jana z Czarnolesia, słodko wpadające w ucho, nawet obecnie żyjącego pokolenia, są świad-

dectwem wyrobienia języka polskiego, jakie jeszcze wiek XVIsty zaznał. Uczono się, pracowano, nie dla czczej chwały, ale dla samej nauki i pożytku publicznego, bo jak Modrzewski powiada:—„Lecz jeśli się uczą nauk w ten sposób aby cześć i zacność albo urzędów jakich dostąpili: ci koniecznie o to starać się mają, aby tych urzędów godni byli, a iżby chcieli być więcej uczonemi, niżeliby się zdali.”

Zarysowaliśmy tło posługiwać mające do uwydatnienia historii pierwszej elekcyj; pozostaje nam jeszcze uwydatnić owo tło w głównych zarysach, pozwalających lepiej zrozumieć osnowę wysnuwających się zeń wypadków. Obok rozszerzenia granic a tém samém i potęgi Polski, obok rozwiniętej oświaty i instytucyj stanowiących odnośnie do czasu, prawdziwą chwałę narodu, spadły w spuściznie po Jagiellonach na barki szlacheckie, trudne i zawiłe sprawy. Unia albowiem niedawno ostatecznie dokonana pomiędzy głównymi częściami Rzplitej, Koroną, Litwą, potrzebowała długiego jeszcze czasu, do utwierdzenia się i złagodzenia niechęci żywo tchnących w ojczyźnie Gedymina, przeciw sojuszowi tylko co zawiązanemu, niechęci zrodzonych w dumie możnowładców, przewagę osobistą pragnących postawić, na miejscu praw i swobód publicznych. Obawy téż tylko z zewnątrz grożące, powstrzymywały ruch prowadzący do stargania związku tak pracowicie i mozolnie utworzonego. Tkanka jednak snutych w głowie magnatów Litwy projektów, a szczególnie u rodzin najwięcej tam w owym czasie wpływowych, Radziwiłłów i Chodkiewiczów nieciła obawy, by z ich powodu nie zrodziły się zawiślania, trudne do rozcięcia. Niemniej Prusy a szczególnie Gdańsk zwracały uwagę swém zachowaniem się i dążnościami antynarodowemi. Od wieku bowiem zaledwo wyrwane, po krwawej walce z pod ucisku Krzyżaków, w ciągu długiego rozdziału z ludem sobie pobratymczym, nasiąkłszy wonią germanizmu, stawiły bezprzesłanne zapory zespoleniu się z tymże pobratymczym ludem, uciekając się pod skrzydła opieki cesarza Niemiec, przeciw wyrokowi którego szukali niedawno poparcia i pomocy w Polsce. Również Inflanty świeżo w moc dobrowolnej umowyłączone z rzeczpospolitą,

jeśli nie wzniewały niepokoju pretensjami zrodzonymi w samolubstwie miejscowem prowincjonalnem, żywo interesowały skutkiem zatargów, jakie w téj stronie powstały, z północnemi dworami. Nareszcie rywalizacya o pierwszeństwo, dwóch najważniejszych prowincyj Korony, Mało i Wielkopolski, w pierwszych zaraz dniach bezkrólewia, na widownią działania występująca, szerzyła zamieszanie i podwajała niebezpieczeństwo. Oprócz zaś tych prowincjonalnych pretensyj i rywalizacji, nasienie niezgody między dziećmi jednej ziemi sięjących, urosło w cieniu swobód krajowych różnowiercy, kierowani po największej części w swém postępowaniu, nie tyle interesem narodowym, ile stronnictwem, posługującym wyłącznie do zagwarantowania bezpieczeństwa i wzrostu sekty, jakiej byli wyznawcami, zwiększali chaos rozpięający się szeroko w rzeczypospolitej. Kierunek bowiem dążenia jaki sobie nakreślili, środki jakimi rozporządzali, oraz znakomita liczba adeptów nowych wyobrażeń religijnych, przyczyniały się do podniesienia bojaźni o przyszłość, zewsząd wystawionej wraz ze zgonem Zyg. Augusta, na łup roznamietnionych interesów i dążeń. Jak również walka nieskończona dotąd ostatecznie, między panami a szlachtą, o wpływ i przewodniczenie w zarządzie kraju, oraz stanowieniu praw, które pierwsi pragnęli bez podziału dzierżyć a drudzy wspólnie wykonywać; niemniej spór o przewagę w obradach i wykonywaniu władzy duchowieństwa ze świeckimi, mnożyły nacisk niebezpieczeństw zawisłych nad krajem. Po za granicami zaś Polski, na rozległym obwodzie, opasującym jej dziedziń, potęga i nieprzyjaźń sąsiednich państw, wisiała nad rzeczypospolitą, jak piorun w przepełnionym elektrycznością dniu lata, spoczywający we wnętrzu ciężących nad ziemią chmur, i co chwila z nich wypaść mogący.

